Przegląd Kościelny

Nr. 45. Poznań, 6 Maja 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

KATAKUMBY RZYMSKIE.

(Ciąg dalszy).

c) Krypta św. Euzebiusza, Papieża.

Nie daleko krypty św. Cecylii znajduje się krypta św. Euzebiusza, Papieża, który nie spełna pięć miesięcy w r. 310 rządził Kościołem i padł ofiarą prześladowania Dyoklecyańskiego. Podług wskazówek znalezionych w itineraryach pielgrzymów średniowiecznych odkrył ją Rossi r. 1856. Gdy wszedł na jéj ślad, była cała zasypana ziemią. Wywożąc tę ziemię, znalazł wśród niéj kilkadziesiąt kawałków marmuru, a ponieważ na pojedyńczych kawałkach dostrzegł wyryte na nich głoski, usiłował złożyć je w jedne całość. Zażywszy nie mało trudu, dopiął w końcu celu. Złożona w ten sposób tablica marmurowa ukazała mu napis utworu Pap. Damazego, świadczący najniewątpliwiéj, że krypta, którą odkrył, była miejscem spoczynku św. Euzebiusza. Napis brzmi bowiem:

D A M A S I P A P P A E C U L T O R A T Q U E A M A T O R

„† DAMASUS EPISCOPUS FECIT.
Heraclius vetuit lapsos peccata dolere,
Eusebius miseros docuit sua crimina flere.
Scinditur in partes populus, gliscente furore
Seditio, caedes, bellum, discordia, lites.
Ex templo pariter pulsi feritate tyranni.
Integra cum rector servaret foedera pacis
Pertulit exilium Domino sub judice laetus
Litore Trinacrio mundum vitamque reliquit.
EUSEBIO EPISCOPO ET MARTYRI.“

„† Damazy Biskup uczynił.
Herakliusz wzbraniał odstępcom za grzechy żałować,
Euzebiusz uczył ich grzechy swe opłakiwać,
Dwoi się lud, za czem idzie naprzód wzburzenie,
Bunt potem, mordy, wojna, niezgoda i spory.
Dzikość tyrana obydwóch zarówno wypędza,
Mimo że pasterz (Euzebiusz) w niczem nie naruszał [pokoju.
Zniósł on wygnanie, spokojnie sądu Pańskiego czekając,
Aż na sycylijskiem wybrzeżu świat i życie pożegnał.
Euzebiuszowi Biskupowi i Męczennikowi.“

F U R I U S D I O N Y S I U S F I L O C A L U S S C R I B S I T

Jest to aluzya do rozdwojeń, rozszarpujących Kościół rzymski w III stóleciu z powodu błędów Nowacyana, kacerza, uczącego, że ci, którzy podczas prześladowania odstąpili wiary, żadną pokutą odstępstwa swego zmazać nie mogą i na wieki z Kościoła są wykluczeni. Do tego błędu odnoszą się słowa: „Herakliusz wzbraniał odstępcom za grzechy żałować.“ Imię Herakliusza oznacza jakiegoś mniéj nam znanego przywódzcę zwolenników Nowacyana w Rzymie. Reszta napisu wysławia wytrwałą obronę nauki Kościoła przeciw fałszom heretyckim przez Pap. Euzebiusza, którą tenże wygnaniem na Trynakryą, tj. Sycylią przypłacił. Tytuł męczennika, przyznany przez Damazego Euzebiuszowi, przysługuje mu tylko w znaczeniu szerszem, to jest o tyle, że cierpiał i umarł na wygnaniu za wiarę. W rzeczywistości jednak nie poniósł Euzebiusz śmierci męczeńskiéj. Poprzeczne na tablicy pamiątkowéj wyrazy opowiadają, że napis na kamieniu został wyryty przez rytownika Dyonizyusza Furyusza Filokala, czciciela i miłośnika Papieża Damazego.

Zwłoki św. Euzebiusza zostały w roku 311 przeniesione z Sycylii do Rzymu za staraniem następcy jego, św. Melchiadesa, gdy tenże uzyskał od Maksencyusza zwrot cmentarzy, skonfiskowanych przez cesarza Dyoklecyana. Krypta jego należała do najbardziéj przez pielgrzymów zwiedzanych. Są też w niéj ślady, że była kiedyś bogato zdobiona marmurami, stukkami, mozaikami i malowidłami[1]).

d) Grób św. Korneliusza, Papieża.

Grób ś. Korneliusza leży w obrębie katakumby ś. Lucyny. Z krypty papiezkiéj dochodzi się do niego szeregiem wązkich i krętych galeryi, bardzo pojedyńczo zbudowanych i nie obfitujących ani w arkosolia, ani w kubikula. Znawcy upatrują w téj prostocie galeryi dowód ich powstania w późniejszych czasach, może w drugiéj połowie III lub na początku IV wieku.

Mimowolnie nasuwa się pytanie, czemu Papież Korneliusz († 252) nie był pochowany w krypcie papiezkiéj razem z kolegami swymi, kiedy w niéj wszyscy Papieże III wieku się chowali? Najnaturalniejsza na to pytanie odpowiedź jest ta, że Korneliusz pierwszy z Papieży należał do jednego z patrycyuszowskich rodów rzymskich i to, jak nazwisko jego powiada, do sławnego rodu Korneliuszów (gens Cornelia). Poprzednicy jego wszyscy bez wyjątku byli pochodzenia wschodniego. Było więc rzeczą naturalną i ze zwyczajami rzymskiemi zgodną, że w pochowaniu zwłok jego wzgląd rodzinny przemógł wzgląd na jego godność duchowną i że go pochowano w téj części katakumby Kalixtyńskiéj, która służyła rodzinie jego za miejsce spoczynku, tj. tam, gdzie się chowali Cecyliusze i spokrewnieni z nimi Korneliusze. Ród Korneliuszów chował się wprawdzie głównie w katakumbie św. Pryscylli, ale i u św. Lucyny znalazł p. Rossi napisy grobowe, ród ten przypominające. Że dano pierwszeństwo katakumbie św. Lucyny przed katakumbą św. Pryscylli, łatwo sobie tem wytłomaczyć, że znajdując się w téj katakumbie pozostawał św. Korneliusz w obrębie Kalixtyńskiego cmentarza i w bliskości papiezkiéj krypty (100 kroków od niéj). To tylko zadziwia, że nie urządzono dla niego osobnéj krypty, lecz poprostu rozsze-

---

[1]) Rossi, l. c. tom I str. 203 i 204, i tom II str. 191—210.

rzono w tem miejscu, gdzie ciało jego święte było złożone, galeryą, wyżłobiając w jednym jéj narożniku głęboki i obszerny grób, mogący w sobie wygodnie nie jedno, ale kilka ciał pomieścić. Nad grobem urządzono niszę kwadratową (sepolcro a mensa), tak że na płycie kamiennéj w wierzchniéj części grób zamykającéj można było ofiarę Mszy św. sprawować. Nie znalazłszy najmniejszego śladu téj płyty, wniósł ztąd p. Rossi, że prawdopodobnie ciało Papieża wyjątkowo w sarkofagu pochowane i razem z sarkofagiem w późniejszych czasach do miasta przeniesione było. Grób otaczają filarki starożytnéj konstrukcyi i równéj starożytności stukki zdobią niszę nad grobem. W górnéj części galeryi nad grobem wznosi się l u m i n a r e, zdaniem p. Rossi nie prędzéj, jak w IV wieku staraniem św. Damazego z wnętrza galeryi ku powierzchni ziemi wyprowadzone. Bardzo uszkodzony a przez p. Rossi uzupełniony napis na kilku potłuczonych kawałkach marmuru w sąsiedztwie grobu ma świadczyć, że św. Damazy, spełniając ślub do św. Korneliusza w ciężkiéj chorobie uczyniony, kazał urządzić owo luminare i razem z niem wspaniałe schody z powierzchni ziemi do galeryi grobu wiodące[1]).

Z prawéj strony grobu widne są na ścianie dwa mocno już uszkodzone obrazy, przedstawiające dwóch Biskupów w ubiorze pontyfikalnym i trzymających księgi ewangelii w ręku. Napisy nad głowami Biskupów doskonale zachowane oznajmują, że jednym z nich jest ś. Korneliusz a drugim ś. Cypryan. Styl obrazów przemawia za wiekiem VIII lub IX. Być może, że je kazał wykonać Papież Leon III (795 † 815), o którym donosi Liber pontificalis, że odnowił grób św. Korneliusza nad drogą Appijską. Połączenie Papieża św. Korneliusza z św. Cypryanem Biskupem na jednym obrazie jest wyrazem staréj tradycyi Kościoła rzymskiego, który pamiątkę obu świętych Biskupów czcił od dawna tego samego dnia (16 września), ponieważ obaj w tym samym dniu, choć nie tego samego roku śmierć męczeńską ponieśli.

Przed grobem stoi nizka kolumna, która mogła służyć za podstawę ołtarza do grobu przytykającego, bo nieraz zdarzało się, że nie na samym grobie męczeńskim, lecz bezpośrednio przed nim na ołtarzu kamiennym odprawiano w katakumbach Mszą św. Gliniane zaś skorupy, resztki lampek, w bliskości grobu znalezione zdają się przemawiać za tem, że na cześć Świętego paliła się przed grobem jego lampka olejna, jako wyraz gorącego wiernych do niego nabożeństwa. Zresztą w spisie olejów świętych, królowéj Teodelindzie przez św. Grzegorza I posłanych, wymieniony jest także olej z przed grobu ś. Korneliusza (ex oleo s. Cornelii).

W końcu zwracamy jeszcze na to uwagę, że nazwiska, które zwiedzający grób św. Korneliusza dostrzega na malowidłach wyobrażających jego i św. Cypryana, oznaczają osoby, które w dawnych czasach do tego miejsca pielgrzymowały i w ten sposób uwiecznić się pragnęły[2]).

2. Rozpisaliśmy się nieco obszerniéj o pierwszym publicznym cmentarzu chrześciańskim w Rzymie i o niektórych jego kryptach, ponieważ on w rzeczy saméj ze wszystkich rzymskich katakumb jest najciekawszym i najbardziéj pouczającym, i ponieważ podróżni przybywający do Rzymu zwykle tę tylko katakumbę zwiedzają i przez stróży katakumbowych do innych jéj części nie bywają prowadzani, krom tych, któreśmy powyżéj szczegółowo rozebrali.

Przykład dany przez Papieży śś. Zefiryna i Kalixta znalazł prędko naśladowców. W pierwszéj połowie III wieku przybyło tyle podziemnych cmentarzy w charakterze publicznym, że każda rzymska parafia miała niebawem swój osobny parafialny cmentarz.

W żywocie Papieża św. Fabiana czytamy, że w r. 238 „podzielił miasto na kilka dzielnic, nad każdą przełożył dyakona i w katakumbach wiele budował“ (multas fabricas per coemeteria fieri praecepit[1]). Nie mógł oczywiście żadnych budowli przedsiębrać w katakumbach do prywatnych rodzin należących, lecz w katakumbach będących własnością Kościoła. Nie wiemy wprawdzie, jakie to były budowle, ale domyślić się można, że albo istniejące katakumby wewnątrz rozszerzał i przyozdabiał, albo korzystając z kilkunastu lat pokoju budował na powierzchni ziemi przy wejściu do niektórych cele, mające służyć częścią na mieszkanie stróży katakumb (custodia), częścią na miejsce zborne dla stowarzyszeń pogrzebowych i dla wiernych, zgromadzających się na uczty miłości (agapae) z okazyi rocznicy śmierci osób sobie pokrewnych lub męczenników świętych.

Za Papieża Korneliusza posiadał Kościół rzymski przynajmniéj 23 parafialne świątynie (tituli) i równie tyle parafialnych katakumb, nad których każdą stał jako przełożony i naczelny dozórca jeden z dwóch księży przy każdym z tych kościołów fungujący. Że tyle podonczas było kościołów, wnosimy ztąd, iż wedle ówczesnego zwyczaju po dwóch księży przy każdym zatrudniano kościele[2]), a Euzebiusz w swéj historyi kościelnéj donosi nam, że 46 presbyterów liczył wówczas Rzym[3]). Euzebiusz nie wspomina wprawdzie o tem, że owi księża mieli także pieczą o cmentarze, i że każdy kościół parafialny miał swój cmentarz, ale wyręczył go w téj mierze „Liber pontificalis“, pisząc w żywocie ś. Dyonizego Papieża pod r. 261, „że tenże między presbyterów kościoły i cmentarze podzielił, tj. dozór im nad niemi zlecił“[4]). Kilkadziesiąt lat późniéj Papież Marcelli (308—310) wskrzeszając upadłe w początkach prześladowania Dyoklecyańskiego parafie i owszem liczbę ich do 25 pomnażając, równocześnie pomnożył liczbę parafialnych cmentarzy. Autor żywota jego w „Liber pontificalis“ podaje dwa powody zwiększenia liczby parafii: „wzrastającą liczbę nawracających się do wiary w Chrystusa pogan, i wzrastającą liczbę pogrzebów męczeńskich.“ Dla powiększonéj liczby wiernych było potrzeba nowych kościołów a przedewszystkiem parafii; a dla zwiększonéj liczby zmarłych naturalną czy męczeńską śmiercią, było potrzeba nowych cmentarzy[5]). Wspomniawszy o tem, co święty Papież uczynił dla żywych, przepomniał autor wyraźnie dodać, co uczynił dla zmarłych, ze związku opowiadania jego wynika jednak, że razem z nowemi parafiami powstały także nowe katakumby.

Gdyby nas kto zapytał, jakie nosiły nazwy te katakumby, które w ciągu III i na początku IV wieku powstały, a mianowicie przez kogo pojedyńcze założone były — trudniejszą, prawie niepodobną byłaby odpowiedź nasza na to pytanie. Mało też na tem zależy. Katakumby te nie należały bowiem do ważniejszych, bogatszych i ciekawszych. Najważniejsze pod każdym względem są niewątpliwie te, któreśmy powyżéj rozebrali. Ostatnie ani pod względem historycznym, ani pod względem dogmatycznym nie mają

---

[1]) R o s s i, l. c. tom I str. 290—293.

[2]) R o s s i, l. c. tom I str. 298—305 i tom II str. 221—225. Byłaby jeszcze do opisania k r y p t a s a k r a m e n t ó w, ale ponieważ ona nie tyle pod względem historycznym, co pod względem dogmatycznym ma dla nas wartość, zostawiamy jéj rozbiór do rozdziału, mającego traktować o malowidłach katakumbowych.

[1]) „Liber pontificalis“ w żywocie św. Fabiana.

[2]) A m b r o s i u s: „Nunc autem septem diaconos esse oportet et aliquantos presbyteros, ut b i n i sint per ecclesias.“ In I Tim. 3.

[3]) E u s e b i u s P a m p h i l i, Historia ecclesiastica, Cantabrigiae 1720, lib. VI, r. 43 i annot. 5.

[4]) „Liber pontif.“ l. c.: „Hic presbyteris Ecclesias divisit et coemeteria.“

[5]) „Liber pontif.“ w żywocie św. Marcella: „25 titulos in Urbe Roma constituit quasi dioeceses, propter baptismum et poenitentiam multorum, qui convertebantur ex paganis et p r o p t e r s e p u l t u r a s m a r t y r u m.“

zbyt wielkiéj doniosłości. Ważnemi są dla nas o tyle, że służą nam za świadectwo, iż po katakumbie Kalixtyńskiéj wiele innych katakumb w charakterze parafialnych cmentarzy powstało. Ale i o tem pamiętać trzeba, że przyrost coraz nowych parafialnych cmentarzy w w. III nie wykluczał bynajmniéj zakładania katakumb familijnych, jakkolwiek odtąd nawet familijne grobowce nie bez zależności od władzy duchownéj powstawały. Dowodzą tego niektóre napisy na grobach rodzinnych, które w tym czasie zbudowano, jak np. napis następujący:

ALEXIUS. ET. CAPRIOLA. FECERUNT SE. VIVI.
JUSSU. ARCHELAI. ET. DULCITI PRESB.

(Alexy i Kapriola uczynili sobie za życia [ten pomnik] za pozwoleniem Archelausza i Dulcyta presbyterów).

Wymienieni na napisie kapłani byli niezawodnie rządzcami kościoła parafialnego, w którego obwodzie katakumba rzeczona założoną została[1]).

Opisany powyżéj rozwój i wzrost katakumb rzymskich mógłby naprowadzić na myśl, że chrześcianie rzymscy w spokojnem bez przerwy zostawali posiadaniu katakumb swoich, mimo osobiste krwawe prześladowania dla wiary. Aż do początku III wieku oszczędzała je w rzeczy samej wściekłość prześladowców. Co więcéj, aż do końca II w. najmniejszéj o nich u współczesnych pisarzy pogańskich nie spotykamy wzmianki, jak gdyby poganie nic o nich nie byli wiedzieli, choć niepodobną jest rzeczą, aby one ich uwagi całkiem ujść były mogły, ponieważ chrześcianie długo nie mieli powodu ukrywać się z niemi, i owszem niekiedy miejsca ich jawnie oznaczali. Z zupełnego milczenia pisarzy pogańskich w pierwszych dwóch wiekach o katakumbach wynika więc chyba, że były wówczas dla nich rzeczą całkiem obojętną. Dopiero gdy się poganie spostrzegli, że znienawidzeni i prześladowani przez nich chrześcianie używali katakumb jako miejsca schadzek nabożnych i jako bezpiecznych kryjówek, zaczęli baczne na nie mieć oko, i w krwawych prześladowaniach domagał się lud rozbestwiony ich zburzenia lub konfiskaty. Tertulian pisze: „Z dnia na dzień jesteśmy oblegani, zdradzani, niespodzianie podczas naszych religijnych zebrań napadani“ (quotidie obsidemur, quotidie prodimur, in ipsis plurimum coetibus et congregationibus nostris opprimimur, Apolog. cap. 7).

Pierwszy, o ile wiemy, okrzyk ludu pogańskiego przeciw katakumbom odezwał się r. 203 w Kartaginie. Wspomniany pisarz chrześciański, Tertulian donosi: „że za prefektury Hilaryona wołał lud: precz z cmentarzami chrześciańskiemi!“ i „że poważył się ciała chrześcian znieważać i z miejsc ich spoczynku wyrzucać świętokradzko“[2]). Wskutek ponawianych okrzyków ludowych zaczęły wreszcie ukazywać się edykta cesarskie przeciw katakumbom; cesarz Waleryan wydał r. 257 pierwszy edykt téj treści. Nie znamy go w dosłownem brzmieniu, lecz tylko z tego, co prefekt Aleksandryi, wykonując go, oświadczył tamtejszemu Biskupowi, św. Dyonizemu. Stawiwszy go przed swój trybunał, odezwał się do niego: „żadną miarą nie wolno wam, ani nikomu innemu odbywać schadzek i zwiedzać te miejsca, które wy cmentarzami (coemeteria) zowiecie“[3]). Gdy Papież Syxtus II wbrew temu zakazowi schronił się ze swymi dyakonami do katakumby Pretextata, spotkała go tam i jego towarzyszy śmierć męczeńska. Edykt Waleryana został już przez jego syna i następcę Galliena odwołany r. 260 i zabrane chrześcianom przez poprzednika miejsca św. (loca religiosa), tj. miejsca będące własnością Kościoła, zostały im zwrócone[1]). Wskutek tego donosi „Liber pontificalis“ w żywocie Pap. Dyonizego ś., że tenże r. 261 „rozdzielił między presbyterów Kościoła rzymskiego cmentarze“, t. j. innemi słowy, że pojedyncze cmentarze na nowo do parafialnych kościołów przyłączył i zarząd nad niemi w ręce presbyterów oddał.

Mimo powyższego edyktu Galliena nie przestali chrześcianie rzymscy jeszcze dość długo zachowywać wielką pod względem katakumb ostrożność. Wstęp do nich w pierwszych dwóch wiekach jawny, przez kilkadziesiąt pierwszych lat wieku trzeciego ukrywali starannie, dawne do nich wejścia zasypując, a nowe, tylko wtajemniczonym znane, tworząc bądź w swych mieszkaniach prywatnych, które w pobliżu katakumb posiadali, bądź w zaroślach winnic, lub w dolach piaskowych[2]). Dopiero Papież św. Marcelinus przy schyłku III wieku zaczął na nowo nad niektóremi katakumbami budować oratorya, mieszkania dla stróży katakumb i domy dla stowarzyszeń pogrzebowych, odbywających co miesiąc zebrania. Gdy prześladowanie Dyoklecyana wybuchło, podległy te wszystkie zabudowania i z niemi znane poganom katakumby nowéj konfiskacie i owszem strasznéj zniewadze. Zdarzało się bowiem teraz, że siepacze cesarscy lub pogański motłoch przez swych kapłanów podburzony, wpadłszy do katakumb, wyrzucał z grobów ciała zmarłych i w Tybrze je topił[3]).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

¹) Rossi, l. c. tom I. str. 208.
²) Tertulian ad Scapulam „Sub Hilarione praeside de areis sepulturarum nostrarum acclamatum est: areae non sint.“ cap. 3. — Apologeticum: „In bacchanalium suorum furiis agitati christianorum cadavera (ausi sunt) de requie sepulturae et de asylo quodam mortis avellere,“ cap. 37.
³) Eusebius, Historia eccles. lib. VII, cap. XI: „Nullatenus... licebit vobis nec quibuscunque aliis, conventus agere aut ea, quae vocantur coemeteria, adire.“

¹) L. c. cap. 13: „Est et alia ejusdem imperatoris constitutio ad alios episcopos data, qua iis permisit, ut coemeteriorum suorum loca recuperarent.“
²) Rossi, l. c. tom I str. 201.
³) Rossi, l. c. tom I str. 96, 97, 202 i 203, i Eusobius, l. c. lib. VIII, cap. 6.

Św. Katarzyna Seneńska.

(Dokończenie).

Wnet nastręczyła się Katarzynie św. sposobność do wpływania bezpośredniego i stanowczego w téj sprawie na Papieża. Legaci francuzcy Papieża, zarządzający państwem kościelnem, dopuszczali się różnych niesprawiedliwości i nadużyć a przez to budzili niezadowolenie i oburzenie wśród poddanych, którzy też podbechtywani przez Florentczyków podnieśli rokosz w r. 1375. Grzegorz XI próbował załatwić tę sprawę na dobréj drodze, a kiedy to nie pomogło, rzucił interdykt na Florencyą. Ponieważ wnet zgubne skutki téj cenzury kośc. miastu uczuć się dały, ponieważ nadto wojska papiezkie odniosły różne korzyści nad buntownikami, rząd florencki udał się do św. Katarzyny z prośbą o wstawienie się u Papieża i wyjednanie dla miasta przebaczenia i pokoju, udzielając jéj najzupełniejsze pełnomocnictwo do traktowania z Papieżem. Św. Katarzyna, pragnąc gorąco przyprowadzić pokój do skutku, wyjechała do Awinionu, gdzie stanęła 18 czerwca 1376. Przyjętą została z wielkiem odznaczeniem. Papież Grzegorz XI podziwiał jéj mądrość i świętość i całą sprawę z Florentczykami powierzył jéj do załatwienia pod warunkiem, aby salwowała honor Kościoła.

Katarzyna jednak miała inne jeszcze, daleko większéj wagi zamiary i widoki. Pragnęła ona przywrócić pokój w całem chrześciaństwie, rozdartem naonczas, w ustawicznych wojnach trawiącem wszystkie siły żywotne i strasznie zdemoralizowanem, pragnęła podnieść powagę Kościoła, upadłą nadzwyczaj wskutek rezydencyi Papieży w Awinionie i zreformować obyczaje duchowieństwa, bardzo na one czasy rozwiozłego. W tym celu położyła sobie za zadanie: 1, skłonić Papieża do ogłoszenia kru-

cyaty przeciw niewiernym, któraby połączyła wszystkich chrześciańskich książąt do walki wspólnéj z mahometanami a uciszyła waśni pomiędzy nimi; 2) zniewolić Papieża do powrotu do Rzymu i 3, do usilnéj pracy nad reformą duchowieństwa, począwszy od Kardynałów. W rozmowach z Papieżem Grzegorzem, w jéj wspaniałych listach[1]), wysyłanych do niego, kładzie mu często na serce to potrójne zadanie, którego Bóg i dobro Kościoła wymaga. „Aby uspokoić chrześcian, mówiła doń[2]), nie możesz Ojcze św. znaleźć lepszego sposobu, jak rozporządzić św. wojnę. Wszyscy bowiem wojownicy, którzy podżegają ustawiczne walki pomiędzy wiernymi, pójdą chętnie służyć Bogu na swój sposób. Jest pomiędzy nimi niewielka liczba do tego stopnia złych, żeby nie służyła chętnie Bogu rzemiosłem, jaki jéj się podoba, aby odkupić swe grzechy. W taki sposób jednym czynem dużo dobrego sprawisz. Uspokoisz chrześcian, wyglądających z utęsknieniem pokoju, a tych ludzi, przyzwyczajonych do zbrodni, zyskasz dla nieba. Trojaka ztąd wypłynie korzyść: pokój chrześciański, pokuta wojowników i zbawienie wielu Saracenów.“ Święta córa Seneńska z wyższego i rozumniejszego zapatrywała się stanowiska na politykę, aniżeli wszyscy ówcześni królowie: użyć radziła burzliwą część chrześciaństwa na zewnątrz, aby aby poprawić drugą wewnątrz, a obydwie służyć miały do rozszerzania cywilizacyi chrześc. po całym świecie. Te same rady i wskazówki dawała następcy Grzegorza XI Urbanowi VI, lecz naprożno; żaden z nich nie pojmował tak bystro i rozumnie zadania Kościoła, żadnego nie przenikał taki zapał i święta gorliwość dla chwały oblubienicy Chrystusowéj, jak Katarzynę.

Drugą sprawą, dla któréj się poświęciła i którą też miała szczęście widzieć uwieńczoną pomyślnym skutkiem, był powrót Papieża do Rzymu. Powrót ten był konieczny; wszystko się rozprzęgało, nikła powaga Papieża i Kolegium św., które więcéj o wygody swe i przyjemności, aniżeli o dobro Kościoła się troszczyło, dziczały obyczaje, ustawiczne zatargi i wojny kazały zapomnieć o najprostszych zasadach moralności. Jak straszny wpływ wywarła niewola babilońska Papieży w Awinionie, dowodem tego wybuchła po śmierci Grzegorza XI schizma, którą niepomni na swą ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i historyą wywołali sami Kardynałowie. Wielki był czas, aby się skończyło to osierocenie Rzymu. I dla tego święte niewiasty, jak Brygida św. szwedzka i św. Katarzyna natchnieniem Bożem powodowane wszystkie siły wytężały, aby koniec położyć tym nienormalnym stosunkom. Listy św. Brygidy, jéj objawienia, o których Grzegorz XI się dowiadywał, nie omieszkały wywierać nań wrażenia, brak jednak energii unicestwiał wszystko. Bóg wybrał św. Katarzynę do wykonania dzieła, zajmującego w historyi Kościoła jedno z najważniejszych miejsc, bo od powrotu Grzegorza XI już Rzym pozostał na zawsze stolicą świata katolickiego i żaden Papież odtąd nie opuścił dobrowolnie téj stolicy. Dużo jednak św. Katarzyna miała do walczenia, zanim dokonała tego świetnego czynu. Papież jako człowiek słaby, uległy był wpływom Kardynałów i dworaków, którym się nie chciało opuszczać rozkosznego Awinionu; zatrzymywali go nadto możni jego krewni i król francuzki. To raz się zabierał do wyjazdu, to znowu podróż odkładał. Ileż pracy, ileż wymowy potrzeba było, aby tak pozbawionego wszelkiéj energii naczelnika skłonić do tak ważnego kroku! Święta Katarzyna zwyciężyła wszystkie przeszkody za pomocą Bożą. Wiedziała z objawienia Bożego, że Grzegorz przy swem wstąpieniu na tron ślubował powrócić do Rzymu. Przypomnienie mu tego ślubu, o którym nikt nie wiedział, w czasie stósownym tak mu wskazywało widocznie działającą w tem rękę Boską, że postanowił wyjechać. Trudno jednak przyszło postanowienie to w czyn zamienić. Od miesiąca do miesiąca zwłóczył wyjazd: św. Katarzyna po opuszczeniu Awinionu pisywała błagalne listy, w których zaklinała go na wszystkie świętości, aby przyspieszył swój powrót. Nareszcie wybrał się Grzegorz 13 września 1376 w podróż. Towarzyszyła mu większa część Kardynałów, sześciu pozostało we Francyi. Dnia 18 paźdz. zjechał się w Genui z św. Katarzyną. Tam dworacy i Kardynałowie przypuścili po raz ostatni szturm do Grzegorza, aby go spowodować do powrotu, lecz Katarzyna św. cudowną wymową swoją zdołała zniweczyć wszystkie intrygi. Uroczysty wjazd do Rzymu wśród niesłychanéj radości ludu odbył Grzegorz XI 17 stycznia 1378. Mądrość Boża przez Katarzynę św. przywróciła wolność i niezawisłość Papieżowi, którą Filip IV francuzki namiestnikom Chrystusowym podstępem odebrał.

Nie z mniejszą gorliwością usiłowała skłonić Papieża do zaprowadzenia pomiędzy duchowieństwem reform, któreby uzacniły i podniosły ten stan zupełnie zeświecczony i więcéj za materyalnemi zyskami i zabawami światowemi goniący, aniżeli o zbawienie dusz i dobro Kościoła się troszczący. Wszystkie jéj listy do Papieży tak do Grzegorza XI, jak i Urbana VI pisane są wspaniałem świadectwem troskliwości niezrównanéj téj świętéj niewiasty o świetność i chwałę należną Kościołowi. „Trzy są rzeczy, pisze ona w jednym z tych listów[1]), któreś mocą swéj powagi przeprowadzić powinien. Naprzód w tym ogrodzie św. Kościoła wyrwać trzeba cuchnące zielsko, pełne nieczystości, chciwości, nadęte pychą — to jest złych pasterzy i rządzców, którzy zarażają i zanieczyszczają ogród..... wyrzuć ich, aby nie rządzili innymi, lecz nauczyli się rządzić sobą w życiu świętem i dobrem. Zasadź w tym ogrodzie kwiaty wonięjące, pasterzy i prałatów, którzyby byli prawdziwymi sługami Jezusa Chr., starali się tylko o chwałę Bożą, zbawienie dusz i byli ojcami ubogich. Niestety! jakaż to boleść patrzeć na tych, którzy zamiast być wzorem ubóstwa dobrowolnego, barankami pokornemi, rozdawać pomiędzy biednych mienie św. Kościoła, nurzają się w rozkoszach, otaczają się przepychem i próżnością więcéj, aniżeli świeccy — a iluż to świeckich zawstydza ich pobożnem życiem...“ Z pośród rozmaitych stopni hierarchii kościelnéj, gdzie koniecznie trzeba było nadużycia naprawić, św. Katarzyna wskazywała szczególniéj Grzegorzowi dwór papiezki w Awinionie. Pomiędzy różnemi łaskami nadzwyczajnemi, jakie otrzymała od Boga, było rozpoznawanie złych ludzi. Będąc w Awinionie, skarżyła się często przed Grzegorzem, „że na dworze rzymskim, gdzie powinien być raj cnót niebieskich, znajdywała odor szatańskich występków, że w mieście swem rodzinnem przebywając, uczuwała taką odrazę do grzechów, popełnianych na dworze papiezkim, jakiego nie uczuwali ci, którzy je popełniali.“ W takim samym duchu pisywała do Papieża. „Słyszałam, żeś zamianował Kardynałów; sądzę, że wyszłoby to na chwałę Bożą i własny pożytek Twój. Ojcze św., gdybyś do téj wysokiéj godności powoływał tylko mężów cnotliwych. Jeżeli inaczéj czynić będziesz, wyniknie ztąd wielkie nieszczęście dla Kościoła.“ Grzegorz XI po dwa razy mianował 21 Kardynałów, z których 17 było Francuzów, nie zważając na rady Świętéj. Był to wielki błąd, który potem pomścił się na Stolicy Apostolskiéj w owéj nieszczęsnéj schizmie. Kardynał Robert de Genève z pierwszéj promocyi Grzegorza XI rozpoczął, a Kardynał Piotr de Luna z drugiéj seryi kontynuował daléj schizmę.

Po śmierci Grzegorza XI dnia 27 marca 1378 obrany został Papieżem legalnie i kanonicznie Arcybiskup z Bari, Barthelemi Perignano, który zasiadł na tronie pod imieniem Urbana VI. Był to mąż wielkiéj cnoty, asceta, uczony, lecz niesłychanie gwałtownego temperamentu i aż do zaślepienia przywiązany do swéj rodziny. Wiadomo z historyi, jak Urban VI zniechęcił sobie Kardynałów, a ci mszcząc się obrali antypapą Roberta z Genewy, który przybrał imię Klemensa VII. Znane są dzieje téj schizmy, która lat 50 trwając, sprowadziła tyle klęsk na Kościół, powagę papiezką zrujnowała zupełnie i dopiero po różnych przejściach, po wielkich zabiegach najszlachetniejszych naonczas ludzi, na Soborze konstancyjskim załatwioną została.

[1]) Opere scelle di S. Caterina da Siena. Parma 1843.
[2]) Acta SS. Bollandystów. 30 April Vita S. Cath. Sen. auctore Raymondo Capuano.

[1]) List 4 l. c.

Jakżeż boleśnie odbijać się musiały w sercu św. Katarzyny, która dla Kościoła byłaby życie oddała, owe wszystkie klęski, które przewidziała, przepowiedziała, a które rozdzierały, hańbiły oblubienicę Chrystusową? Widzimy też św. Katarzynę wytężającą wszystkie siły, aby odwrócić to nieszczęście, śle ona wciąż listy do Urbana VI, pełne najwznioślejszych rad, nauk i przestróg, a we wszystkich zaleca jako najpewniejszy środek ratunku wybór dobrych Kardynałów i pasterzy, otaczanie się kapłanami ducha Bożego, którzyby tylko Boga się bali i gotowi byli nawet śmierć ponieść za reformę Kościoła. Listy te są prawdziwem arcydziełem mądrości i roztropności chrześciańskiej, zaczerpniętej w miłości Jezusa i w mistycznem z Nim połączeniu; wieje z nich żarliwa gorliwość o dobro Kościoła i zbawienie dusz, która umie znaleźć słowa największej siły, lecz i miarkować się czcią i szacunkiem należnym dla tego, któremu Bóg ster Kościoła ś. powierzył. (Jakżeż inaczej przemawia Luter!) Takim samym duchem przejęte listy wysyła do Kardynałów, a kiedy ci zabierali się do spełnienia grzesznego czynu i wyboru drugiego Papieża, tłomacząc, że pierwszy wybór był niekanoniczny i pod grozą gwałtu dokonany, pisze do nich z najwyższem oburzeniem, zarzuca im zdradę w obec Kościoła, zbija wymownie wszystkie argumenta, jakiemi osłonić i wytłomaczyć usiłowali zbrodniczy swój krok (list 31). Nie waha się nawet pisać do króla francuzkiego, Karola V, który początkowo uznał Urbana VI za Papieża a później go odstąpił, aby w interesie polityki popierać jego przeciwnika antypapę Klemensa VIIgo. Wszystkie atoli przedstawienia były daremne. Logika tyloletnich błędów, dopuszczenie Boże karzące za grzechy i w karze przynoszące lekarstwo i oczyszczenie, ujawniło się w schizmie. Dopiero po wielu latach wyprowadziła ręka Boża Kościół z tego ciężkiego upadku, z którego, gdyby był ludzką instytucyą, nigdyby się nie był podniósł. Św. Katarzyna nie doczekała się tryumfu Kościoła, chociaż go przewidziała. W dwa lata po wybuchu schizmy, a w 33 roku życia, 29 kwietnia 1380 opuściła tę doczesną pielgrzymkę i poszła po koronę niebieską, którą tu życiem świętem i niezrównanemi usługami dla Kościoła sobie zjednała. Kanonizował ją w r. 1461 Papież Pius II, Urban VIII przeniósł jéj święto na dzień 30 kwietnia, a Pius IX dał ją Rzymowi za patronkę. Z pism jéj oprócz wspominanych powyżéj listów przeszły do potomności traktaty: o posłuszeństwie, roztropności (discretion), modlitwie i opatrzności, które są jakoby fundamentem teologii mistycznéj.

Korespondencye.

Z jutrosińskiego dekanatu.

Gwałtowny uragan gdy o las uderzy, wyrywa na całej linii drzewa, choćby najsilniejsze; podobne spustoszenie burza walki kościelnéj zrządziła u nas, osierocając na przeszło siedmiomilowej prostej linii wszystkie sąsiednie parafie z ich duchownych pasterzy. Tego smutnego łańcucha sieroctwa dopełniła w dniu 23 kwietnia śmierć ś. p. ks. Ant. Michalskiego, proboszcza w Niepartie. I tak ciągnie się ten szlak żałobny od samej granicy Ślązka, zaczynając od kościoła w Słupi i idzie przez Miejskągórkę, Sobiałków, Niepart, Krobią, Gostyń, Stary Gostyń, Kunowo. Świeży wyłom im mniej był spodziewany, tym boleśniej wszystkich dotknął. Liczył wprawdzie śp. ks. Ant. Michalski 70 lat życia, lecz był tak zawsze czerstwego zdrowia i silnie zbudowany, że zdawało się, iż najmniéj dwa dziesiątki lat może jeszcze pożyć, zwłaszcza że całe życie bardzo żył skromnie i wstrzemięźliwie. Tymczasem choroba jednotygodniowa zniszczyła to kwitnące życie; jakby nam żyjącym dla żywszego uprzytomnienia słów Pisma św.: „czuwajcie, bo nie wiecie dnia, ani godziny.“ Był to mąż wielkiéj zacności, pracowity w kościele, dla czego powszechnym otaczany był szacunkiem. Urodzony w ziemi wschowskiéj w Bukówcu r. 1810, uczęszczał do gimnazyum w Lesznie; wyświęcony na kapłana w r. 1833, był najpierw wikaryuszem w Rydzynie, następnie rządzcą parafii w rodzinnem gniaździe, a od r. 1841 proboszczem w Nieparcie, gdzie nam zostawił lud w szczeréj wychowany pobożności i kościół wewnątrz bogato i gustownie odnowiony. — Na pogrzeb zebrało się bardzo wiele ludu, że go obszerna świątynia objąć nie mogła, okoliczne obywatelstwo i 25 księży. Do grobu razem z parafianami nieśli trumnę p. W. Nasierowski z Oczkowic, książę R. Czartoryski z Sarbinowa i p. E. Szołdrski z Osieka. Lud głośnym, rzewnym płaczem objawiał przywiązanie i wdzięczne serce dla zmarłego swego pasterza.

Przy tym żałobnym obrzędzie zaszła okoliczność, która wszystkich obecnych zakrwawiła serca. Siostrzeniec śp. ks. Michalskiego, ks. Piotrowski, został na kapłana wyświęcony po ogłoszeniu praw majowych; za odprawiane funkcye duchowne jest skazany kilkakrotnemi wyrokami podobno na trzy lata więzienia. Władza nie mogła znaleźć obżałowanego, a spodziewając się, że na pogrzeb wuja zapewne zjedzie, przysłała dwóch żandarmów do Niepartu, żeby go wytropić. Już rano przed 8 przybyli na miejsce ci stróże bezpieczeństwa, przeszukali naprzód probostwo, potem się rozstawili u wejść do kościoła. Pytali się ludzi, kto jest ten ksiądz, kto ów, a gdy nie mogli kondemnata odkryć, przyszli po skończonym pogrzebie na plebanią, gdzie było wszystko duchowieństwo zgromadzone i zapytali, czy tu się nie znajduje ks. Piotrowski? Odebrawszy odpowiedź, że go tu nie ma, odjechali. Policya wprawdzie uczuciem się nie powoduje, tylko patrzy, jak łatwiéj dojść do celu; lecz więcéj zgadzałoby się z humanitaryzmem, gdyby familii na pogrzebie tak ciężkim ciosem przygnębionéj nie przysparzano boleści...

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W Wielką Sobotę odebrał z rąk Kardynała Monaco la Valetta, protektora seminaryum polskiego w Rzymie, święcenia kapłańskie ks. Józef Kozankiewicz, doktor fil., rodem z Pleszewa i odprawił w pierwsze święto wielkanocne, otoczony drużyną polską, prymicye w kościele św. Klaudyusza. — Jako ilustracyą do „łagodnego“ wykonywania u nas ustaw majowych mamy do zanotowania kilka świeżych faktów. I tak parafią wschowską pozbawiono obecnie zupełnie pasterstwa dusz, gdyż druga i trzecia instancye sądowe potwierdziły wyrok, skazujący ks. Lüdtke, ustanowionego przed prawami majowemi wikaryusza, na 150 m. lub odpowiednie więzienie za sprawowanie czynności duchownych w osieroconéj parafii. — Księżom mieszkającym w Uściu, ks. lic. Speersowi, byłemu dyrektorowi seminaryum naucz. w Poznaniu i Rawiczu i ks. Pawłowskiemu wytoczono śledztwo za sprawowanie zakazanych czynności kościelnych. — Przeciwko ks. Frankowskiemu toczy się proces za odprawione w roku zeszłym prymicye w Trzciniey w drugiéj instancyi. — Podczas gdy we wszystkich innych prowincyach przywrócono duchowieństwu kierunek nauki religii po szkołach, lub pozwolono uczyć religii, u nas żadnemu jeszcze kapłanowi prawa tego nie oddano, a na petycyą z miasta Wrześni, domagającą się usunięcia protestanckiego inspektora powiatowego szkół, oraz innych protest. inspektorów lokalnych nad szkołami katolickiemi ustanowionych, odpowiedział minister odmownie. — W Bydgoszczy oddał rząd na własność tamtejszéj katolickiéj gminie niemieckiéj kościół pojezuicki.

Dyecezye polskie. W korespondencyi z Chełmna ostrzega „Pielgrzym“ w nr. 44 bardzo słusznie lud przed różnemi przedsięwzięciami literackiemi i przemysłowemi, zohydzającemi wiarę św. i instytucye kościelne. I tak w Raciborzu na Ślązku drukiem i nakładem Riedingera — roku druku nie podano — wyszła książka, czyli raczéj paszkwil na Papieży i religią katolicką pod tytułem: *Trzy prześliczne i bardzo skuteczne modlitwy przy umierającym.* Modlitwy te tak mają być skuteczne, „że za odmówieniem pierwszej lecą z konającego grzechy jak deszcz, gdy z nieba pada; za odczytaniem drugiéj staje się dusza biała jak śnieg i oczyszczona jak polerowane złoto, a jak trzecią modlitwę odmówią, to umierający widzi

niebo otwarte a w niem P. Jezusa, stojącego po prawicy Bożej i mówiącego: pójdź do królestwa Ojca mojego, w którem już żyć będziesz na wieki." Na tytułowej karcie ku zachęceniu do kupna prostaczków umieszczono wielki krzyż. Pasterze dusz winni baczną zwracać uwagę na tego rodzaju płody literackie, szerzące herezye. Na wyszydzenie zaś nabożeństwa Różańcowego, które się dziś coraz bardziéj po domach katolickich rozpowszechnia, ozdabiają pozemysłowcy cygarniczki, pudełka do zapałek, pióorniki itd. obrazem zakonnika z różańcem w ręku i z oślą głową. — Jeden z najznakomitszych księży Górnego Śląska ks. Józef Kühn, były proboszcz w Gliwicach, dziekan i komisarz książęco-biskupi, umarł 21 b. m. nagłą śmiercią. Za wielką zasługę poczytują zmarłemu obok wystawienia domu sierot wydanie książki do nabożeństwa p. t. „Katolik w modlitwie", która się w wielu tysiącach egzemplarzy pomiędzy polski lud na Górnym Śląsku rozeszła. W roku 1846 wydał jako wikaryusz w Gliwicach wspólnie z ówczesnym nauczycielem religii Schinke podręcznik encyklopedyczny liturgii katolickiej ks. Migne. — Wskutek śmierci proboszcza Pawellek z Brześcia osieroconych jest obecnie na Górnym Śląsku 54 parafie. — Przeciwko propagandzie schizmatyckiéj, krzewionej pomiędzy Unitami galicyjskiemi za pomocą różnych broszur i książeczek — która się niedawno tak haniebnie zamanifestowała w książeczce, wymierzonéj przeciwko nabożeństwu do Serca Jezusowego a napisanéj przez jednego z księży do partyi świętojurców należącego, uznał metropolita lwowski obrz. gr. kat. ks. J. Sembratowicz za konieczne wystąpić. Owóż rozporządzenie ks. metropolity, wydane do duchowieństwa dyecezalnego: „Doszło do wiadomości metropolitalnego Ordynaryatu, że bywają sprzedawane książki do nabożeństwa i inne książeczki treści religijnéj bez zatwierdzenia ordynaryackiego, tudzież broszury wstrętne cerkwi katolickiéj, podobnież że w popularnych czasopismach umieszczane bywają artykuły, obrażające religijne uczucie a przeciwne zwyczajom kościelnym, zaprowadzonym w łacińskim obrządku, jakich nie ma w ob. gr. katolickim, mianowicie tyczącym się pewnych modlitw i odpustów, bądź jakoby one ze względu na nasz obrządek miały być czemś obcem, np. nabożeństwo do Serca Jezusowego, t. j. do niezrównanéj miłości Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa ku rodowi ludzkiemu, które przecież w akafiście do Najsł. Jezusa tak wybitnie się uwydatnia. Otóż metropolitalny Ordynaryat widzi potrzebę polecić Przewielebnemu archidyecezalnemu Duchowieństwu nadzorowanie i wiernych ostrzeganie, aby takich książek cerkiewnych i do nabożeństwa nie kupowali, któreby nie miały uznania ordynaryackiego, tudzież aby takich książek i czasopism z podobnemi artykułami do czytelń ludowych nie przypuszczali, których czytanie obrażałoby religijne uczucie a na zwyczaje łacińskiego obrządku, jakie w naszym nie przychodzą, napadały, by w ten sposób zapobiedz religijnemu rozprzężeniu. Metropolitalny Ordynaryat żywi nadzieję, że wierni dyecezanie z ochotą przyjmą te ostrzeżenia, które archid. Duchowieństwo podawać im będzie w imieniu metropolitalnego Ordynaryatu. Gdzieby jednakże jakie zachodziły przeciwieństwa, to dla usunięcia tychże z wskazówkami do metropolitalnego Ordynaryatu odnieść się należy. W Lwowie 26 marca 1880."

Niemcy. W Akwizgranie odbędzie się w tygodniu Zielonych Świątek jeneralne zebranie Towarzystwa muzycznego św. Cecylii z archidyecezyi kolońskiéj. — Przedstawienia pasyjne w Oberammergau odbywać się będą także w każdy dzień następny po niedzieli lub święcie. Ażeby bowiem uniknąć natłoku wydawaną będzie liczba biletów odpowiednia do ilości miejsc. Jeśli zatem większa zbierze się liczba gości i widzów, powtarzać się będzie przedstawienie w dzień następny. Przed 10 laty wyrażano często życzenie, aby przestrzeń po prawej i lewéj ręce środkowéj sceny, przedstawiająca dwie ulice Jerozolimy, była rozszerzoną, iżby cisnące się po tych ulicach tłumy (około 500 osób) wspanialszy dawały widok. Życzeniu temu stało się obecnie zadość, przedłużono nadto scenę o 2 metry a tło sceny stanowi kolosalnych rozmiarów obraz Jerozolimy na płótnie. Sprawiono także nowe wspaniałe kostyumy za 20,000 m. Podobnie jak w teatrze Wagnera w Bayreuth orkiestra, składająca się z 30 osób, jest niewidzialną. Teatr zbudowany amfiteatralnie objąć zdoła 5 do 6 tysięcy osób. Dla gości przysposobiono 2000 łóżek.

Rzym. W niedzielę 25 kwietnia udzielił Ojciec św. posłuchanie pielgrzymom francuzkim w liczbie 500, mającym za przewodnika wiceh. Damas. Przewodnik ten odczytał piękny adres, zapewniający o miłości katolików francuzkich do Stolicy Apost. i gotowości do wszelkich ofiar za sprawę Kościoła. Ojciec św. odpowiedział w przydłuższéj mowie po francuzku, że kocha szczerze naród francuzki, który ma wiele praw do téj miłości. „Szczerze katolicka w wielkiéj części swych dzieci, wierna Kościołowi, przywiązana szczerze do Stolicy Ap. rozwija Francya we wszystkich okolicznościach swą cudowną skrzętność, aby podtrzymywać, propagować i doprowadzić do tryumfu wszystko, co jest dobre, korzystne dla dusz a miłe Bogu. Zawsze szlachetna, nie zatrzymuje się przed żadną ofiarą." Objawy miłości ze strony wiernych sprawiają Ojcu św. dużo pociechy, któréj mu tak potrzeba w obec tylu napaści na religią, téj walki, toczącéj się przeciw Kościołowi we wszystkich prawie krajach, a teraz wszczętéj z taką zaciekłością we Francyi. „Wśród tylu utrapień, mówił daléj Ojciec św., dusza Nasza przepełniona goryczą i boleścią, wznosząc oczy ku niebu prosi bez ustanku Boga, aby w miłosierdziu swem zechciał uciszyć szalejącą burzę i przywrócić Kościołowi wolność i pokój. Podczas téj walki jednak nie zapomnimy za pomocą Bożą o obowiązkach Papieża. Spełniając w społeczeństwie posłannictwo Boże, bronić będziemy bez znużenia i opiekować się nieugięcie, jak to czynili po wszystkie czasy poprzednicy Nasi na Stolicy Ap., praw prawdy i sumień, i popierać będziemy interesa religii, które są równocześnie interesami narodów." Wskazując wreszcie na to, jak w przeszłości Kościół wolny rozlewał błogosławieństwo na świat, zachęcał do wytrwałości w przywiązaniu do religii i Kościoła. — K o n g r e s k a t o l i k ó w w Rzymie zajmował się na posiedzeniach 21 i 22 z. m. głównie szkołami, aby paraliżować propagandę protestancką. Sprawozdawca zawiadomił zgromadzenie, że liczba uczni zwiedzających szkoły rządowe zmniejszyła się o 4 do 5 tysięcy, a szkoły katolickie nie mogą pomieścić zgłaszających się; że Ojciec św. daje rocznie na szkoły sto tysięcy fr. Postanowiono zakładać bursy, któreby niezamożnéj młodzieży przychodziły w pomoc i starać się o coraz większą wolność w nauczaniu katolickiem. Zajmowano się także gruntownie pomocą dla klas robotniczych i proponowano zakładać w tym celu różne instytucye, uchwalono wydawać tani dziennik katolicki dla ludu i dodawać bodźca do zbierania świętopietrza. Nadto postanowił kongres wręczyć przez deputacyą Ojcu św. adres. W tym celu otrzymała deputacya posłuchanie u Papieża w sobotę 24 z. m. Leon XIII oświadczył, że z wielką uwagą śledził prace kongresu, że tak jak Pius IX, polecał od samego początku objęcia rządów katolikom włoskim rozwinąć gorliwą czynność, że potępiał miękkość i ospałość. Prezesa kongresu ks. Salviati stawiał za wzór takich czynnych około dobra Kościoła zabiegów. Jest we Włoszech wielka liczba ludzi, dodał Ojciec św., nienawidzących Kościół i jego nieprzyjaciół, lecz jest wielu chwiejnych katolików, których może pociągnąć przykład innych czynnych, zorganizowanych, a przez to silnych. Trzeba nam działać, aby nie dopuścić do tryumfu socyalizmu, nihilizmu, komunizmu i wszelkich innych form, w jakie się przybiera rewolucya społeczna. Kościół sam jeden zdolen je zwalczać skutecznie. A katolicy, jeżeli działać będą, zdobędą sobie chwałę, że uratowali społeczeństwo dopomagając Kościołowi, zaś odpowiedzialność za złe, spełnione przez złych, spadnie na ich głowę, jeśli obojętnymi będą. Chwalił następnie Ojciec św. wszystkie dzieła wprowadzone we Włoszech w życie przez kongresy, zachęcał gorąco do popierania prasy katolickiéj, do udziału w wyborach komunalnych i prowincyonalnych, do występowania i pracy wszędzie tam, gdzie jakikolwiek dobry wpływ świeccy wywrzeć mogą. A ponieważ organizacya i jedność stanowią siłę, powinni się organizować i jednoczyć, aby więcéj mieli sił do spełniania dobrego, do zdobywania sobie szacunku u nieprzyjaciół i zyskania tego, do czego mają prawo.

Austrya. Katolicki Wiedeń i zakon Jezuitów poniósł bolesną stratę przez śmierć powszechnie szanowanego starca O. Jana S t ö g e r, który 58 lat z wielkim pracował skutkiem na kazalnicy, w konfesyonale, jako przewodnik rekolekcyi i wydawca pism ascetycznych. Od r. 1867 objął kierownictwo towarzystwa świeckiego mężczyzn pod nazwą Sodales Mariani. — Wysoce zasłużony i ceniony w Dalmacyi, Istryi, Tryeście, Tyrolu włoskim itd. misyonarz, kapucyn O. Robert z Spalato, który jeszcze po r. 1860 w Wiedniu praktykował jako sędzia, zamianowany został Biskupem z Metellopolis i koadjutorem or-

dynaryusza w Filipopolu i w Rzymie konsekrowany. — Na wydziale teologicznym w Insbrucku zapisanych było w semestrze zimowym 189 słuchaczy, pomiędzy nimi 134 obcokrajowców; księży świeckich i kandydatów do stanu duchownego było 133, członków zakonnych 56. Z wyższéj szlachty poświęcają się teologii: hr. Nostiz, hr. Spee i baronowie Biegeleben, Paumgarten i Schorlemer.

Anglia. Senior angielskiego episkopatu katolickiego, Biskup Brown z Newport i Minevia, umarł licząc lat 82 Był on dawniéj przeorem Benedyktynów w Downside i pierwszym Biskupem dyecezyi po przywróceniu hierarchii. — Dr. Riddel, proboszcz przy kościele św. Piotra w Scarborough, zamianowany został przez Papieża pierwszym Biskupem nowego katolickiego biskupstwa Northampton.

MISYE ZAGRANICZNE. W kwietniu 1879 r. udał się O. Charmetant, misyonarz afrykański do Belgii, aby zawerbować kilku młodych ludzi ku osobistéj obronie kapłanów, roznoszących pomiędzy dzikiemi ludami centralnéj Afryki ewangelią. Już 14 maja tego roku zgłosiło się 5 dawnych papiezkich żuawów, Flamandczyków, synów rodzin mieszczańskich, do tego żołnierskiego i religijnego apostolstwa. Dnia 7 czerwca wyjechali do Algieru, gdzie ich superyor tamecznych misyonarzy, O. Degerry przyjął; 20 czerwca zaś jako w dzień Najśw. Serca Jezusowego klęczeli już w swym dawnym mundurze żuawów przed W. Ołtarzem w kościele Notre Dame, i na stopnie jego pokładli swe szable, które Arcyb. Lavigérie uroczyście na służbę religijną poświęcił. Dowódzca tego oddziału małego otrzymał z rąk Arcybiskupa miecz z temi słowy: „Używaj tego miecza ku obronie dzieła Bożego i strzeż się do niesprawiedliwych celów go wydobywać.“ Następnie dał mu Arcybiskup pocałunek pokoju. Oficer zaś uderzył każdego z żołnierzy mieczem po trzykroć mówiąc: „Bądź żołnierzem równie mężnym, jak wierzącym i pobożnym.“ Następnie złożył każdy ślub posłuszeństwa i otrzymał od superyora misyi krzyż, który nosić ma przez cały czas służby. Młodzi ci ludzie zobowiązali się nieść pomoc misyonarzom w każdem trudnem położeniu, czuwać dzień i noc nad karawanami i obozami i bronić ich przed rabusiami i dzikiemi zwierzętami, swojem energicznem i godnem postępowaniem łamać opór krajowców i pod kierownictwem misyonarzy uczyć ich religii katolickiéj i zasad naszéj cywilizacyi. Wzniosły przykład tego poświęcenia pociągnął wnet naśladowców, bo obecnie zgłosiło się znowu 19 nowych żuawów papiezkich, którzy w tym samym celu odpłynęli do Algieru. Któż w tym niepozornym, lecz wiele obiecującem początku nie widzi zarodku nowéj wspaniałéj instytucyi, jakiego zakonu rycerskiego, który w nawróceniu Afryki niezmierne może oddać usługi?

Kwestye teologiczne.

Ponieważ czas majowych nabożeństw się rozpoczął, przypominamy odpusty do tego nabożeństwa przywiązane. Papież Pius VII udzielił dekretem Kongr. św. Odp. z 18 czerwca 1822 wszystkim wiernym, którzy publicznie lub prywatnie przez miesiąc maj szczególniejszemi nabożeństwami i praktykami religijnemi lub wykonywaniem cnót czcić będą Najśw. Maryą Pannę, odpustu 300 dni za każdy dzień, a odpust zupełny raz w tym miesiącu i to w dzień, w który się wyspowiadają, Komunią św. przyjmią i według intencyi Ojca ś. się pomodlą. Odpusty te można aplikować za zmarłych, a odpust zupełny za zezwoleniem Piusa IX można jeszcze zyskać 1 czerwca.

W kwestyi, rozstrzygniętéj w „Przeglądzie“ nr. 36, rekwizyta Mszy solennéj podane są podług Hoeflingera „Manuale rituum“: śpiew, kadzidło i ministri sacri. Inni liturgiści nie podzielają tego zdania, lecz utrzymują, że Msza św. jest solenną wtenczas już, kiedy jest śpiewaną. Decyzya stanowcza jest ważna, bo jeśli Msza de Requiem odprawia się uroczyście, bierze się tylko jedna oracya: *Dicitur una tantum oratio..... quandocumque pro defunctis solemniter celebratur* (Rubr. gener. Missalis. tit. V no. 3). Czy nie ma w téj sprawie jakiego dekretu Kongregacyi?

Odp. Jest dekret z 12 sierpnia 1854, który ad XI mówi, że jednę tylko bierze się oracyą, kiedy Msza św. jest śpiewana: „Unicam orationem dicendam in Missa de Requiem cum cantu pro anima illius quam designat eleemosynam exhibens. Atque ita S. Congregatio rata est declarare.“ W konsekwencyi Msza ś. de Requiem uważaną jest za uroczystą, kiedy jest śpiewaną. W kilkanaście lat późniéj 19go czerwca 1875 odpowiedziała Kongregacya świętych Obrzędów Biskupowi w Saint Brieuc odsyłając go do dekretu z 1854 roku. Z téj reguły jeden jest wyjątek i to w Mszach konwentualnych de Requiem, które bywają odprawiane w kościołach katedralnych i kolegiackich w pierwsze dni wolne każdego miesiąca i w każdy wolny poniedziałek. W Mszach tych, chociaż śpiewanych, odmawia się zawsze trzy oracye, stosownie do specyalnéj rubryki i dekretów z 4 wrześ. 1745 ad 7, z 27 wrześ. 1847 i 19 czerwca 1875.

Czy we mszy św. de Requiem, którą praesente corpore odprawia się wśród oktawy Wielkanocy, odmawia się w kanonie Communicantes propr., czy też zwyczajne?

Odp. Kongregacya ś. Obrzędów wydała 4 czerwca 1644 na zapytanie podobne co do oktawy Wniebowstąpienia Pańskiego dekret: „dicendum esse Commune.“ Dekret to oczywiście innego tyczący się święta, ale względy, które za niem przemawiały, przemawiają i za świętem Wielkanocy, o którem tu jest mowa.

Pewien penitent wyznaje na spowiedzi, że dnia następnego stanie na mecie celem odbycia pojedynku, do którego wyzwany został, i że dla tego odprawia spowiedź, bo ma przeczucie, iż polegnie. Cóż tu uczynić wypada spowiednikowi?

Odp. Przedewszystkiem niech rozkaże opowiedzieć sobie przyczynę pojedynku, poczem gorącemi słowami niech prosi penitenta, aby poszedł za przykładem Zbawiciela, który przebaczał i najcięższe zniewagi, zaś przeciw zniewadze doznanéj poszukał w ostatniéj instancyi satysfakcyi na drodze prawnéj wedle wskazówki Pisma ś.: Mat. 18, 15—17. Winien wystawić mu całą grozę i okropność tego występku, wykraczającego przeciw zdrowemu rozsądkowi, prawom natury i pozytywnemu prawu Bożemu, stojącemu na równi z zabójstwem i morderstwem, przypomnieć, jak Sobór Trydencki (sess. 25 c. 19 de reform.) głos podniósł przeciw niemu do władzców świeckich, ażeby „haniebny występek pojedynku, który wprowadziła zawiść szatana.... zupełnie ze świata usunęli,“ i jak strasznemi karami zagroził występnym. O absolucyi oczywiście, jeżeli od zamiaru nie odstąpi, ani mowy być nie może.

Gdyby penitent miał się powoływać na to, że od sądu nie spodziewa się w tym razie zupełnego i odpowiedniego wymiaru sprawiedliwości, i dla tego pojedynkować się musi, można mu odpowiedzieć, że podobną propozycyą potępił Benedykt XIV w buli Detestabilem z 10 listopada 1752 i że w ostatecznym razie apelować może do opinii publicznéj.

Gdyby nadto miał się tem zasłaniać, aby otrzymać rozgrzeszenie, że przeciwnika swego w każdym przypadku nie zabije, ale tak strzeli, aby go nie ranić nawet, a pojedynku dla samego honoru cofnąć nie może, to i wtenczas rozgrzeszenia otrzymać nie powinien, bo pojedynek wogóle jest rezerwatem bez względu na to, czy tam kto trupem padnie, czy nie, a penitent ma zawsze zamiar dopuścić się tego grzechu i nosi się z myślą spełnienia go. (Gury I n. 405).

Ktoś w pojedynku ciężko zraniony przywołuje do siebie kapłana i prosi go aby mu udzielił sakramenta św. Co wypada uczynić księdzu?

Odp. Kapłan winien po wyznaniu winy ze strony chorego zapytać go się, czy wie, że za pojedynek spotyka go kara ekskomuniki. Jeżeli chory odpowie twierdząco, wtenczas obciążony jest cenzurą, od któréj uwolnić go musi. Grzech pojedynku jest rezerwowany samemu Papieżowi podług artykułu 1 konstytucyi Piusa IX Apostolicae Sedis z 12 paźd. 1869 (cfr. aprobatę ar-

chidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj). Spowiednik powinien przedewszystkiem udać się po władzę absolucyi do Ordynaryusza. Jeżeli wedle zdania lekarzy, którego wpierw zasięgnąć winien, nie zagraża choremu niebezbieczeństwo życia, a odmówienie Komunii św. wywołałoby niemiłe sceny, rozdrażnienie i ogólną uwagę, może go rozgrzeszyć indirecte, ale nakazać mu, aby raz jeszcze przy sposobności wyspowiadał się z grzechu przed kapłanem, zaopatrzonym w facultas absolvendi, któryby go directe rozgrzeszył. Jeżeli zaś chory jest in articulo mortis, może go bez wszystkiego directe rozgrzeszyć z grzechu i cenzury wedle zasady: „in articulo mortis nulla est reservatio“ (Müller, Theol. mor. III § 145).

Ktoś w pojedynku ciężko raniony umarł pojednany z Bogiem i zaopatrzony w sakramenta św. Czy ma prawo do pogrzebu kościelnego?

Odp. Koncylium Trydenckie sess. 25 c. 19 de Reform. odmawia kościelnego pogrzebu tym, którzy polegli w samym pojedynku: „si in ipso conflictu decesserint, perpetuo careant ecclesiastica sepultura.“ Rytuał rzymski, wydany z rozkazu Pawła V (de exequiis), rozszerza ten zakaz i na tych, którzy przed śmiercią dali znaki żalu: „Negatur Ecclesiastica sepultura morientibus in duello, etiamsi ante obitum dederint signa poenitentiae.“ Rytuał ma tu na myśli umierających w samym pojedynku, na miejscu pojedynku. Wielu moralistów, jak Diana, Sanchez, Lezana mówią, że nie godzi mu się przyznawać pogrzebu kościelnego, jeżeli umiera krótko po pojedynku, tego samego dnia, chociażby i na innem umierał miejscu, zaopatrzony w sakramenta św. Ferraris w Prompta bibl. (Duellum art. II n. 4), powołując się na powagę wielu doktorów, mówi: „si autem vulneratus in duello moriatur post notabile intervallum, v. gr. post unam, vel alteram diem, non caret Ecclesiastica sepultura,“ zasłaniając się axyomatem, że prawo co do pojedynków jest karne, Sobór Tryd. mówi: „si in ipso conflictu,“ a „lex poenalis extendi non debet, sed potius restringi“ — „in poenis benignior est interpretatio facienda.“ Benedykt XIV w bulli Detestabilem odmawia kościelnego pogrzebu i tym, którzy umierają wskutek pojedynku extra locum conflictus zaopatrzeni w sakramenta św. W każdym razie przezorny pasterz dusz w trudnym przypadku odniesie się po rozstrzygnięcie do Ordynaryusza swego.

Piśmiennictwo kościelne.

Jeden z zacnych kapłanów, pracujących gorliwie na polu pastoralnéj teologii, mający i w praktyce wielkie doświadczenie, pisze nam:

Piękny i o zdrowych zasadach jest napisany artykuł o spowiedzi dzieci w ostatnich numerach „Przegl. Kośc.“; jako uzupełnienie proszę przyjąć następujące punkta. W Paryżu r. 1868 u Wiktora Sarlita przy ul. Turnońskiéj wyszło w drugiem wydaniu dzieło dwutomowe, każdy tom o str. 400 pod tyt.: *Traité de la confession des enfants et des jeunes gens* a opracowane przez Tymona Dawida, dyrektora młodzieży. Dzieło to w swoim rodzaju jest znakomite, zyskało bardzo piękną i uzasadnioną reklamę wyższych dostojników Kościoła, Biskupów i w pismach kościelnych. Tam to autor nie dorywczo, ale gruntownie rzecz rozbiera, przeprowadza spowiednika przez podwójną szkołę: teoryi i praktyki, wskazuje na wielkość i świętość zadania spowiednika dzieci, jak zawczasu przez spowiedź z dziećmi zapobiedz może wielkim nałogom, jak zastrzedz je od wielkich na przyszłość aberracyi społecznych. Przyznaje też sam autor, jak wielkie niebezpieczeństwo ma spowiedź dzieci, ale też do uniknięcia tego niebezpieczeństwa podaje zdrowe i Boże drogowskazy. Przypomina spowiednikowi obowiązek postarania się o cnotę pobożności, która jest warunkiem sine qua non; że powinien się umartwiać, powinien być mężem wiary, powinien czytać wiele i uczyć się, aby być także i mężem nauki. Powiada, że dopiero przy wielkiéj nauce wyrabia się dobra praktyka, doświadczenie, a to ostatnie jest znowu dobrem, jeśli jest owocem refleksyi, porównań. Roztropności poświęcił autor kilka, ale bardzo wielkich myśli. W dalszych rozdziałach przechodzi o czasie, o wieku spowiedzi dzieci, podaje praktyczne uwagi, jak słuchać spowiedzi dzieci, jak im stawiać pytania, przechodzi wszystkie możliwe grzechy u dzieci, jakie zadawać pokuty itp. W II części tomu I przedstawiona i rozebrana jest spowiedź dzieci, gotujących się do pierwszej Komunii. Część ta jest bardzo zajmująca, gdyż wprowadza spowiednika do ogródka serc dziecięcych, w których ma wszczepiać cnoty odpowiednie wiekowi a wypleniać błędy, które niezmiernie wielkie spustoszenia w duszy dzieci sprawiają, ile że autor artykułu pominął spowiedź jeneralną. W II tomie przyprowadza autor spowiednikowi dzieci, które się już dobrze raz wyspowiadały i przyjęły Komunią św. i wskazuje, na co spowiednik teraz zwracać powinien uwagę najbardziej. Mianowicie, aby wytrwały w dobrych przedsięwzięciach, aby przystępowały często do Komunii św. Przypomina spowiednikowi, że są dzieci o różnych charakterach i że na poznanie tychże charakterów spowiednik wiele pracy poświęcić winien, aby uniknąć niepowetowanych strat z nieudałego postępowania nad dziećmi, których charakteru nie poznał. Daléj rozbiera szeroko grzechy contra punctum sextum i podaje stósowne wskazówki. Koniec dzieła stanowi rozdział o powołaniu, które dziecko przy pomocy spowiednika badać powinno, a skoro pozna, że Bóg je do tego lub owego stanu powołał, powinno się doń z całą sumiennością zastósować, gdyż dziecko, które wykolei się z toru powołania Bożego, naraża się na utratę zbawienia. Spowiednik zaś zawczasu temu zapobiedz może i powinien. — Kończąc tych słów kilka, oświadczam, że nie mam wyrazu na oddanie tego wewnętrznego zadowolenia, jakiego doznawałem z czytania wspomnianego traktatu; wszystko tam trafne, głębokie, pewne i na długoletniem oparte doświadczeniu. Spowiednik, któryby się z tem dziełem zapoznał, przy dobréj chęci i Bożéj pomocy nie będzie złym spowiednikiem dzieci, nie będzie lekceważył spowiedzi takowych, owszem pozna, jak wzniosłe ma ona znaczenie, jak słodkie i błogie rodzi owoce, jaką gloryą zasługi otacza znoje jego.

Ks. Stanisław Fabisz, kapłan dyecezyi naszéj, ogłosił drukiem pracę, napisaną celem uzyskania doktoratu w św. teologii na uniwersytecie wyrcburgskim, pod tyt.: *Quidnam Poloni gesserint adversus Schisma occidentale Synodosque Constantiensem et Basileensem.* Jest to bardzo gruntowna, obszerna, na podstawie licznych polskich i zagranicznych dziejopisarzy starannie opracowana rozprawa, opisująca stanowisko Polski w obec schizmy papiezkiéj z końca 14go i początku 15go wieku, oraz udział Polaków w Soborach Konstancyjskim i Bazylejskim.

Wspominaliśmy w artykule o Jubileuszu Zakonu Benedyktyńskiego o biografii świątobliwéj ksieni klasztoru chełmińskiego, sławnéj reformatorki i fundatorki klasztorów żeńskich reguły św. Benedykta, ***Magdaleny Mortęskiéj*** — napisanéj przez ks. St. Brzechfę T. J. († 1643) a przedrukowanéj w „Pielgrzymie.“ Życiorys ten, wydany staraniem ks. G. Pobłockiego i powiększony przez wydawcę dwoma rozdziałami, opisującemi oględziny ciała Magdaleny przez komisyą biskupią w r. 1709 i otworzenie jéj grobu w r. 1866 i 1879, wyszedł obecnie w Pelplinie u Romana w osobnéj odbitce. Książeczkę tę wielce budującą polecamy usilnie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.